

Opracowano na podstawie *Wspomnienia o Ojcu...* przysłanego przez p. Wiesława Paluszyńskiego – syna Antoniego Wiesława Paluszyńskiego

Wspomnienie o Antonim Wiesławie Paluszyńskim

(...) Jego droga była godnym odzwierciedleniem czasów w których przyszło mu żyć.

Urodził się na Podlasiu w 1925 roku i przyjął sakrament chrztu świętego w katedrze

Siedleckiej z rąk biskupa ordynariusza diecezji hrabiego Przeździeckiego. Matka Helena

Wanda pochodziła ze starej podlaskiej rodziny Mniszek Tchórznickich, ojciec z ziemi

Kieleckiej. Jego droga rysowała się w jasnych barwach niepodległej Rzeczypospolitej w

której wyzwaniu brali udział Ojciec, członek POW i dwaj bracia matki, Henryk i Jan,

obaj ułani w 2 pułku ułanów grochowskich. Droga zawiodła całą rodzinę w latach

wielkiego kryzysu do Częstochowy. Ojciec nauczyciel geografii zmuszony był podjąć

pracę we Włoszczowej jako urzędnik państwowy, matka tworzyła zręby

przedsiębiorstwa Orbis. Antoni pobierał nauki. Wrzesień 1939 odmienił ten stan.

W czasie ewakuacji znalazł się z całą rodziną we Lwowie gdzie mieszkała siostra matki

i jego babcia. Przeżył tam czarne lata sowieckiego zniewolenia i wywózek. Gwałtownie

dorastał. Wejście do Lwowa Niemców w 1941 roku wiele nie zmieniło.

Ojciec i Stryj zaangażowali się w pracę konspiracyjną AK. Tworzyli fałszywe dokumenty

umożliwiające ludności pochodzenia żydowskiego na przeżycie w tym nieludzkim

czasie. Ale niezbyt długo to trwało.

Wpadka, aresztowanie Ojca i matki, zamordowanie stryja. Trochę szczęścia, że nie

dostał się do "kotła".

Ucieka do Warszawy gdzie znajduje wsparcie od Antoniego Moniuszko, kuzyna matki i Jana Tchórznickiego brata matki.

Organizują mu lewe dokumenty, dają pracę, a Jan daje coś więcej - pracę w konspiracji. W ten sposób Antoni zostaje "ułanem bez konia" w odtworzonym w AK 7 pułku ułanów lubelskich mającym kryptonim "jeleń". Przychodzi powstanie Warszawskie. Gdy dociera z zapasami broni w okolice Alei Szucha gdzie "jeleń" atakuje niemieckie pozycje, większość jego kolegów z oddziału już nie żyje. Pozostaje wycofywanie się przez ulicę Puławską i ostrzeliwaną Królikarnię. Ale Antoni nie chce kończyć powstańczej drogi. Z niewielką grupą pozostałą z oddziału przedzierają się do lasów Chojnowskich i dalej do Kampinosu.

Tam zostają wcieleni do ułanów "posiadających konie" z oddziału Doliny, który dotarł do lasów Kampinoskich aż z puszczy nalibockiej na nowogródzczyźnie. Walczy we wszystkich potyczkach aż do bitwy pod Jaktorowem, gdzie oddziały zostają rozbite. Antoni znowu ma trochę szczęścia, wychodzi z tej opresji żywy, ale kontuzjowany. Przedziera się nad Pilicę do domu swojej babki w Maluszynie. Tam zastaje go sowiecka ofensywa.

Po wojnie znajduje matkę, którą odbito z więzienia we Lwowie. Szuka Ojca. Szuka jego śladów do ostatnich dni swojego życia, ale niestety ostatnie dane wskazują, że jego ojciec więzień Majdanka i Oświęcimia zginął w czasie marszów śmierci w styczniu 1945 roku.

Dalsza droga Antoniego to już koniec walki zbrojnej. Zostaje z matką w Częstochowie i rozpoczyna służbę dla Polski. Zaczyna studia wyższe na Politechnice Łódzkiej, a gdy powstaje Politechnika Częstochowska, wraca do swojego miasta i kończy studia wyższe na wydziale mechanicznym. Równolegle pracuje z matką w Orbisie, organizując wystawę ziem odzyskanych, pierwsze powojenne pielgrzymki do Częstochowy.

Tu poznaje swoją przyszłą żonę Halinę, z którą wspólnie przeżyją 62 lata. Tu rodzą się synowie, Wiesław i Jarosław.

Ale pasją Antoniego po studiach jest przemysł gdzie widzi się jako nowoczesny inżynier. Niestety lata te nie sprzyjają ludziom nieszablonowym, więc Antoni oddaje się swojej drugiej pasji odziedziczonej po ojcu - nauczycielstwu. Zostaje nauczycielem. Ale uczy w najtrudniejszym obszarze, w szkołach zawodowych i technicznych. Nie tylko uczy, ale wychowuje.

Uważa, że praktyczna wiedza połączona z uczciwością i aktywną postawą życiową to kapitał niezbędny młodzieży w zideologizowanym otoczeniu. Uczy w Częstochowie, a w którymś momencie dostaje propozycję zbudowania nowoczesnej szkoły mechanizacji rolnictwa w Kłobucku. Nie zastanawia się długo. Chłopcy kończą właśnie naukę w szkołach średnich więc czasu jest więcej. Buduje praktycznie własnymi rękami szkołę i warsztaty dzisiejszego Zespołu Szkół Zawodowych w Kłobucku. Potrafi znaleźć podobnych sobie pasjonatów i tworzą zrab wychowawczy nowej szkoły. Doprowadza do przyjęcia przez szkołę jako patrona Jana Kilińskiego, bo uważa go za doskonały wzorzec rzemieślnika i patrioty. Potem przez wiele lat dyktuje tej placówce.

Ale nie ustaje w tworzeniu wzorców. Uważa, że młodzieży potrzebne są stabilne wzorce wychowawcze, a za takie uważa harcerstwo. Wspiera tworzenie drużyn harcerskich w szkole, jako dyrektor przychodzi na spotkania w mundurze instruktorskim, jest harcmistrzem. Daje całym sobą przykład, że szkoła to coś więcej niż nauka. Wspiera harcerstwo w innych szkołach Kłobucka.

Jego droga nauczyciela nie skończyła się na funkcji dyrektora. Nie ma funkcji dożywotnich, ale jest zapał i energia. Tą emanował pracując do emerytury w Zespole Szkół im. Bolesława Prusa w Częstochowie.

Jednym z najszczęśliwszych dni Antoniego, emeryta było otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego. Był, oczywiście w mundurze na tej uroczystości. Uważał, że wreszcie doceniono wkład jego pokolenia w tworzenie fundamentów, które w 1990 roku stworzyły podstawę dla w pełni niepodległej Polski. Do końca swoich dni pilnował, aby wnuki zawsze czcili rocznicę wybuchu powstania.

Był dumny z synów, obu instruktorów harcerskich zaangażowanych po 1990 roku w budowanie nowoczesnej gospodarki i nauki, kochał synowe, był szczęśliwy z wnuków i prawnuków. Tworzył wraz z żoną Haliną trwałe rodzinny fundament.

Ale najbardziej był szczęśliwy gdy spotykał swoich wychowanków którym powiodło się w życiu. Wtedy widział sens "dawania". To dodawało mu energii w ostatnich trudnych zdrowotnie latach (...)